OPŁACONO RYCZAŁTEM.

ROK I. DNIA 10-GO PAŹDZIERNIKA 1925 r. № 2.

PRZEDJUTRZE

TYGODNIK

POLITYCZNY ■ SPOŁECZNY ■ LITERACKI

Treść numeru:

Cena egzemplarza **35** groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Królewska 29a m. 4. Telefon 125-52.

Warunki prenumeraty: miesięcznie Zł. **1.** Kwartalnie Zł. **3.** Zagranicą Zł. **6** — kwartalnie.

Konto czekowe P. K. O. № 9.272.

Sejm a masy pracujące.

Gdy przyjeżdża lub wyjeżdża jakiś wielki dygnitarz, gdy rząd przedsiębierze coś ważnego, prasa usłużna w tej czy innej formie zostaje inspirowana: „zrobić nastrój”...

I nastrój ten robi: fałszywe, niedociągnięte dźwięki fanfar, gra różnych stronnictw z różnych tonacji stwarza kakofonję, która zagłusza wszystkich, a protesty i jęki cierpiących nikną w rozgwarze jarmarcznym.

Takie wrażenie sprawiała prasa stołeczna przed zebraniem się Sejmu 6-go b. m. Jeszcze raz próbowano odwrócić uwagą społeczeństwa od istoty rzeczy.

Ach, co też nam Sejm przyniesie? Czy będzie przesilenie? Czy Grabskiemu powiedzie się z jego nowym programem?... i t. d. i t. d. W samych pytaniach tych tkwił fałsz. Politycy dobrze wiedzieli, że nic nowego Sejm nie przyniesie, że właściwie tylko bardzo naiwni politycy kawiarniani wiążą jakiekolwiek nadzieje z jesienną sesją sejmową, a wszelkie nowe projekty p. Grabskiego działają na Sejm jak „psztyczki“ w nos chorego na śpiączką człowieka, od których przewraca się tylko na drugi bok i jeszcze mocniej zasypia, budząc się automatycznie dla przyjmowania strawy w formie djet poselskich.

Choć więc niczego się już po Sejmie tym spodziewać nie można, należy na demonstrację polityczną stronnictw sejmowych odpowiedzieć podkreśleniem tych momentów, które mogą obchodzić masy pracujące.

Z pośród różnorodnych, nieskoordynowanych dźwięków kakofonji sejmowej, której nie poskromi już batuta p. Grabskiego, najdonioślej brzmią dwa dzwonki, które powinny być dla mas pracujących dzwonkami alarmowymi.

Dzwonki te są w rękach najstarszych muzykantów podwórkowych: Związku Ludowo—Narodowego i Polskiej Partji Socjalistycznej.

Hasło rzucone przez Zw. Lud.-Nar., a najbardziej dla mas pracujących znamienne, sformułowane jest krótko i zwięźle: **„Rewizja ustawodawstwa socjalnego“...** Tak, jak krótko i zwięźle formułuje się sytuacja mas pracujących: **ucisk i nędza.**

Jak rozumieć domaganie się „rewizji ustawodawstwa socjalnego?“.

Chodzi, oczywiście, o wyrwanie masom pracującym zdobyczy socjalnych, jak 8-godzinnego dnia pracy, ubezpieczeń społecznych i t. p.!

Tego domaga się endecja. Na tem ma polegać naprawa sytuacji w przemyśle.

Obszarnicy ze swej strony podjęli hałaśliwą walkę, włącznie do sabotowania ustawowo zabezpieczonych zarządzeń, z reformą rolną.

Tak chce przeprowadzić sanację prawica sejmowa.

Cóż przeciwstawia sanacji tej „lewica” sejmowa w osobie P. P. S., względnie klubu sejmowego P. P. S.?

Na to daje nam odpowiedź sama P.P.S. w wstępnym artykule „Robotnika“ w dn. 6 b. m., lubo w formie znacznie mglistszej i rozwleklejszej, niż to czyni endecja.

W artykule tym czytamy:

...To też Sejm — korzystając zresztą w bardzo szerokim zakresie z roli krytyka — **prawie, że zrezygnował z pozytywnej działalności na tem polu.** P. Grabski jakoś to „załatwi“. No i p. Grabski „załatwiał“ wraz z biurokracja swoją, przyczem na p. Grabskiego i wykonawców jego zarządzeń coraz większy wpływ za kulisami wywierały t. zw. sfery gospodarcze, czyli Lewiatany kapitalistycze i obszarnicze.

...Czas już największy, aby Sejm ponosił pełną odpowiedzialność za całokształt polityki gospodarczej i skarbowej. Całkowita jawność i pełna odpowiedzialność—oto hasło i metoda.

...I każde stronnictwo powinno wystąpić w obliczu groźnej sytuacji z pełnem poczuciem odpowiedzialności za takie, czy inne swoje stanowisko.

...Ciagle czytamy o ulgach i odroczeniach podatkowych dla klas posiadających. **Ale nic, nic zgoła nie robi się w tym kierunku dla szerokich warstw ludności pracującej.**

Rząd ma ucho i serce bardzo czułe na skargi i żądania klas posiadających. **Czyż Rząd i Sejm czeka na bunty i rozruchy głodowe, aby spełnić swoje elementarne obowiązki wobec nędzy mas?!**

Dalej żądając „zastosowania całego szeregu ulg doraźnych dla ulżenia doli mas pracujących„ i obiecując zająć się sprawą sanacji administracji, polityką szkolną p. Stan. Grabskiego, walką z pełnomocnictwami dla p. Wład. Grabskiego i t. p., P. P. S. uważa, że:

Koniecznym jest, aby akcja naszych posłów poparta była ożywionym ruchem masowym — wiecowym i demonstracyjnym.

Lecz bodaj najważniejszem (dla P.P.S.!) hasłem i konkluzją jej stanowiska w sprawie „ulżenia doli mas pracujących” jest następujące hasło, wysunięte obecnie przez P. P. S.:

Należy również już dziś — przygotowywać się do nowych wyborów, które powinny nam dać — lepszy, demokratyczny Sejm!

Z powyższego wnioskowaćby można, że od tej chwili P. P. S., zamierza nie przyglądać się już bier-

nie, lecz za stanowisko swoje przyjąć całkowitą odpowiedzialność.

Wobec oświadczenia P. P. S„ że „zajmie się" sprawą „potwornej korupcji i strasznych nadużyć, które w takiej ilości namnożyły się w ostatnich czasach", dziwić się należy, że przed przyznaniem się do dotychczasowej bezczynności posłowie Klubu sejmowego P. P. S., nie złożyli wraz z uchwałą, według której odtąd dopiero odpowiadać za politykę swoją będą, pobranych do dnia dzisiejszego djet poselskich, które również w pewnym stopniu wpływają ujemnie na budżet państwowy.

Jeśli przyjąć pod uwagę, że — według doniesień prasy — P. P. S. zamierza złożyć wniosek o rozwiązaniu Sejmu, zrozumiałem się stanie, dlaczego właśnie teraz dopiero podejmuje jakąś — bliżej zresztą nieznaną — akcję. Dla akcji tej P. P. S., żąda poparcia w formie... „ożywionego ruchu masowego". Jaką drogą? Drogą... wieców i demonstracji!... W jakim celu? W celu otrzymania... „lepszego, demokratycznego Sejmu!"...

Oto więc — obecny cel P. P. S.: nowe wybory do Sejmu. „Kiereńszczyzna" rosyjska, całe życie wiecująca, pomieszana z galicyjską agitacją wyborczą,

Wniosek stąd, acz tragiczny, lecz jasny: masy pracujące spodziewać się mogą — z prawej strony— walki z dotychczasowemi zdobyczami socjalnemi (co się dyplomatycznie nazywa „rewizją ustawodawstwa" socjalnego); z lewej strony — wieców i demonstracyj, które mają w rezultacie obdarzyć dotychczasowych posłów nowymi mandatami.

A ze strony rządu obecnego?

Rząd przeprowadza szereg „reform", zmierzających do sanacji gospodarczej. Sanacja ta polega na ulgach dla przemysłu i wszystkich „czynników gospodarczych", oprócz najpotężniejszego czynnika gospodarczego — mas pracujących, które pociesza się kredytami dla fabrykantów i nowemi wyborami do Sejmu.

Kto w te rzeczy dzisiaj wierzy jeszcze? Kto wierzy w zdolności Sejmu obecnego naprawienia sytuacji lub zbawczość nowych wyborów?

Tych naiwnych jest coraz mniej. Zaś mniej naiwni muszą sprecyzować swe cele i taktykę, tak jak ją sprecyzowała prawica w zdaniu „rewizja ustawodawstwa socjalnego".

A frazesy „Robotnika" pójdą do archiwum, w którem mieszczą się inne resztki „rewolucyjnego socjalizmu" i socjalistycznego parlamentaryzmu.

O - cz.

Na tle zjazdu b. więźniów politycznych.

W pewnych sferach społeczeństwa polskiego utarło się mniemanie, że nikt po za partyjnymi pepeesowcami nie brał udziału w walce z caratem, a więc nikt po za P.P.S. nie przyczynił się do rewolucji. Może dlatego, że bojówki, oficjalnie uznawane przez P.P.S., strzelały do policjantów i organizowały napady na pociągi, kasy rządowe i t. d.

Prawda, P.P.S. uznawała niepodległość Polski, inne zaś partje socjalistyczne w odrodzenie Polski nie wierzyły, lub też z punktu widzenia międzynarodowego ruchu socjalistycznego nie traktowały odbudowy Polski, jako konieczny etap w walce o ustrój socjalistyczny.

Nie mniej jednak wszyscy rewolucjoniści czynną walkę z caratem prowadzili i do rewolucji w b. imperjum rosyjskiem się przyczynili.

P.P.S. zaś do tego stopnia zmonopolizowała nawet tradycje rewolucyjne, że nikogo po za członkami swojej partji nie widzi i widzieć nie chce. Odbija się to nawet na samej terminologji rewolucyjnej. W Żyrardowie P.P.S. zainicjowała odsłonięcie pomnika Nieznanego Bojowca... Nie Bojownika Rewolucji, a bojowca, czyli członka bojówki P.P.S. Kilka dni temu odbył się w Łodzi zjazd b. więźniów politycznych. I tam P.P.S. miała monopol. Kogo chciano, dopuszczono do głosu, kogo — chciano wpuszczono na salę. W rezultacie — niejeden z b. więźniów politycznych rumienić się musi na samo wspomnienie o sytuacji więźniów politycznych w odrodzonej Republice Polskiej.

Dwa monopole polityczne są w Polsce: jeden ma w ręku endecja (na patrjotyzm) drugi — P.P.S. (na lewicowość).

Redakcje zasypywane są listami obecnych więźniów politycznych. Czyta się tam częstokroć rzeczy straszne. Za zamieszczanie listów takich konfiskuje się, zawiesza pisma, redaktorów pieczętuje się hulającym art. 129-ym kodeksu carskiego. A gdy już uda się redakcji w bardzo złagodzonej formie artykuł taki przez ręce cenzora przemycić — „kulawy pies" na jęki z za krat nie reaguje

Gdzież jest tedy P. P. S., która opiekę nad b. więźniami i ich organizację w monopol wzięła? Prawda, siedzą w więzieniach naszych ich przeciwnicy polityczni. Zasadniczo wziąwszy, mozolnie—albo ani jednemu więźniowi nie należy się opieka, albo wszyscy więźniowie polityczni z niej korzystać powinni. Ileż to przekleństw rzucili pepesowcy w druku i mowie na głowy rządu sowieckiego za czerpane z prasy emigracji rosyjskiej wiadomości o sytuacji socjalistów—więźniów politycznych w więzieniach sowieckich. Jak-że to śmiało żądają dymisji p. Raczkiewicza za samo niedopuszczenie posła P. P. S. do zorganizowania wiecu pod gołem niebem?!

Można się godzić lub nie z programem i taktyką partji, walczącej z obecnym rządem i ustrojem (wszak i P. P. S. ciągle krzyczy o tem, że walkę tą również prowadzi!), jednak z więźniem nikt walki nie

prowadzi. Więzień polityczny jest to człowiek o pewnej ideologji, o pewnych przekonaniach, za których realizowanie zostaje wtrącany do więzienia. Jakże-ż może były więzień polityczny, który za swoje przekonania cierpiał, wyjmować go z pod prawa opieki?! Jakże może urządzać zjazdy, zbiórki dla swoich kolegów, podczas gdy kilka tysięcy osób siedzi obecnie w więzieniach, a z nich znaczny procent jest bez jakiejkolwiek opieki.

Wierzymy chętnie, że wielu b. więźniów politycznych jest w nędzy, lecz obecni więźniowie polityczni po za nędzą pozbawieni są jeszcze najcenniejszej rzeczy—wolności.

W tych warunkach zjazd b. więźniów politycznych pod egidą mszczącej się na swych przeciwniwnikach politycznych P. P. S. jest strasznym zgrzytem na tle pięknie brzmiącej konstytucji i jeszcze piękniej brzmiących haseł rewolucyjnych P. P. S. i całej oficjalnej lewicy naszej.

Więzień polityczny powinien być przedewszystkiem traktowany jako człowiek pewnej idei, za którą świadomie cierpi, a jako przeciwnik polityczny traktowany być może, dopóki pozostaje na wolności.

Innego kryterjum u ludzi uczciwych nie zrozumiemy nigdy.

at.

Do wiadomości PP.: Żeromskiego, Sieroszewskiego i innych.

Jak się dowiadujemy, poseł Wojtiuk w imieniu sejmowej frakcji komunistycznej, która z natury rzeczy opiekuje się więźniami politycznymi, wystosował list do p. Ministra Sprawiedliwości, w którym zwraca się o zadośćuczynienie żądaniom więźniów politycznych w więzieniu we Lwowie przy ul. Batorego. Po sześciodniowej głodówce, jak wynika z listu tego, więźniowie głodówkę przerwali, gdyż prezes sądu p. Niewiadomski i sędzia p. Angielski przyrzekli podobno żądania więźniów uwzględnić. Po 2 tygodniach oczekiwania więźniowie, nic z żądań swych nie otrzymawszy, głodówkę tę znowu podjęli.

Wśród żądań między innemi figuruje: odseparowanie politycznych od kryminalnych, odseparowanie młodych dziewcząt politycznych od prostytutek i inne.

Treści listu sejmowej frakcji komunistycznej, datowanego 19 ub. m., nie sprawdzaliśmy. I nie naszą to jest rzeczą. Jeśli chodzi jednak o opiekę społeczną nad więźniami politycznymi, to obowiązek moralny sprawowania opieki tej — od chwili podpisania odpowiedzi na protest pisarzy francuskich przeciwko terorowi w Polsce — mają pisarze nasi, pp.: Sieroszewski, Żeromski, Lorentowicz, Reymont, Staff, Kaden-Bandrowski, Krzywoszewski.

Niektórzy z nich z pewnością w więzieniu carskim przebywali, wiedzą więc, czem jest głodówka.

F.

Perspektywy sanacji gospodarczej.

Zastanawiając się nad obecnym położeniem gospodarczym i środkami wiodącemi do poprawy, p. premier położył szczególny nacisk na trzy momenty sanacyjne: a) pożyczkę zagraniczną, b) wzmożony eksport, c) oszczędności.

Pomijając charakter środków tych, należałoby zrobić kilka uwag, dotyczących realnego znaczenia tego rodzaju poczynań dla istotnej sanacji zabagnionych do najwyższego stopnia stosunków pracy, kapitału i organizacji.

A więc nasamprzód pożyczka zagraniczna. Według pewnych wersji, zresztą na pół oficjalnych Polska ma w najbliższym czasie uzyskać pożyczkę zagraniczną od grupy banków amerykańskich w wysokości 100 miljonów dolarów pod zastaw monopolu spirytusowego. Zauważyć należy, że wynikające z tytułu tej pożyczki zobowiązania dla Polski, trzeba będzie zaliczyć do kategorji ciężarów b. dużych. Polska należy niewątpliwie do krajów mało obdłużonych, ale bynajmniej nie tak mało, jak się to powszechnie wydaje. Miarodajnym wskaźnikiem zadłużenia nie jest cyfra zadłużenia przypadająca na głowę (w Polsce około 70 złotych), lecz stosunek tej cyfry do majątku narodowego, przypadającego na 1-go mieszkańca (w Polsce 6.000 zł.). Stosunek tych cyfr w Polsce, jak wynika z powyższego, wynosi przeciętnie 70:6.000, t. j. przeszło 1%. Zważywszy na to, że zadłużenie W. Brytanji obliczone w tych cyfrach wynosi około 2%, Francji również coś koło tego, dojść musimy do wniosku, że sprawa zadłużenia zewnętrznego w Polsce nie przedstawia się tak różowo, jak ją przedstawiają zwolennicy pożyczki, i że zaciągnięcie nowego długu w wysokości 100 miljonów dolarów, t. j. mniej więcej 600 milj. złotych, obciąży każdego obywatela polski o nowe 20

zł. do wysokości ogólnej 90 zł, a to już będzie stanowić wskaźnik zadłużenia w wysokości 1.5%., to znaczy tylko 2 razy mniej niż wypada na głowę mieszkańca państw najbardziej obdłużonych na kuli ziemskiej.

Pomijając to, że dotychczas nie wiemy i nie jesteśmy pewni, czy pożyczka ta będzie właściwie i celowo użyta, a nie poprostu skonsumowana, jak poprzednie, wiemy za to napewno, że w gruncie rzeczy to obciążenie z konieczności będzie musiało się odbić na głodowych zarobkach robotnika.

Przechodząc do hasła wzmożonego eksportu, nie myślimy się bynajmniej temu hasłu przeciwstawiać, niemniej jednak musimy skonstatowoć, że polityka reglamentacji jest w wielu wypadkach stosowana w sposób tak tępy i ryczałtowo, że wywołuje to naprężenie stosunków handlowych w stopniu uniemożliwiającym nam ten wywóz właśnie. Za przykład może służyć Rosja Sowiecka: wywóz nasz w ciągu 9 pierwszych mies. r. b. wynosił 560% przywozu, który był b. szczupły i przedstawiał wartość zaledwie 1.092 tys. dol. wobec 5.768 tys. dolarów wartości wywozu. Tymczasem, skutki płynące z aktywności bilansu tego handlu dla Polski zostały całkowicie usunięte, przez reglamentację zastosowaną ściśle względem tych nielicznych artykułów, które przywozimy z Rosji, co z kolei wstrzymało bieg sowieckich zamówień w przemyśle polskim. Stanowi to dla nas czystą stratę, niewiadomo cui bono. Myśląc zatem o wywozie, trzeba również myśleć o wyrównaniu tych grubych niedokładności i nonsensów w jakie rządowa polityka handlowa obfituje.

Co się tyczy hasła oszczędności — to trzeba o tem mówić jedynie z przekąsem, na inne traktowanie tej sprawy nie pozwala prosty objektywizm i bezstronność. O oszczędności społeczeństwa, niema już dzisiaj mowy, bowiem jeśli oszczędność ma stanowić tę pewną nadwyżkę zostającą po pokryciu minimum potrzeb obywatela, to rzecz prosta — istnieć ona nie może w kraju, gdzie odsetek obywateli, mogących pokryć to ze środków osiągalnych w obecnych warunkach, stanowi najwyżej jakiś ułamek 1%. Kapitały stworzone w ten sposób nie mogą stanowić w obecnym położeniu jakiegokolwiek czynnika sanacyjnego.

Mowa zatem może być tylko o oszczędnościach państwowych vel budżetowych. Nie można zapominać jednak o tem, że naród 30 miljonowy, posiada również pewne minimum potrzeb publicznych, uszczuplenie pokrycia których, powołuje z reguły fatalne skutki. Mimo wszystko jednak istnieje możność oszczędzania tutaj bardziej niż w jakiejkolwiek innej dziedzinie, a to poprostu dlatego, że wydatki M. S. Wojsk. przewidziane w budżecie na r. 1926 wynoszą ni mniej ni więcej, tylko $^1/_3$ część ogólnych wydatków budżetowych, przekraczając 600 milj. zł. Możnaby również wiele zaoszczędzić, redukując owe bajońskie sumy dyspozycyjne p.p. ministrów Spraw Wojskowych i Spraw Wewnętrznych, a oprócz faktu zaoszczędzenia napewno i pod innemi względami wszyscyby na tem zyskali.

A więc: pożyczka stumiljonowa — to narazie wróbel na dachu, a wzmożenie eksportu przy polityce reglamentacji (wwozi się mimo wszystko masowo artykuły luksusowe!) i oszczędności — to frazesy ministerjalne.

Po kilku miesiącach społeczeństwo przekona się niebawem, że rząd nie jest na drodze sanacji, zaś masy pracujące wpadają w coraz większą nędzę. Nie wolno było budować sanacji walutowej na zubożeniu ludności, obecnie bowiem spożywamy owoce polityki tej.

Obecnie p. premjer Grabski buduje tak samo sanację gospodarczą. Temu lub owemu bankowi, temu lub owemu fabrykantowi dorzuci garść pieniędzy. A masy pracujące zostają bez wszelkiej opieki. Nie opiekuje się niemi rząd, nie opiekuje się również t. zw. lewica polska, która oportunizmem swym i bezradnością raczej ponosi wspólnie z rządem odpowiedzialność za stan, w jakim w Polsce znalazł się człowiek pracujący:

H. R.

System „jaczejek".

Łódź 7.X-25 r.

W nadziei, że „Przedjutrze" zechce przyczynić się do wyświetlenia zabagnionych stosunków w naszem życiu robotniczym, proszę o zamieszczenie poniższych słów kilku.

A. P.

(Z listu do Redakcji)

Sądzę, że najwyższy czas jest, by ogół robotniczy dowiedział się, kto istotnie przyczynia się na gruncie łódzkim do rozbijania ruchu robotniczego. Wpajana w nas zasada „solidarności" partyjnej, wstrzymywała nas od wyciągania na światło dzienne spraw, które dyskredytują Polską Partję Socjalistyczną na gruncie łódzkim. Wierzyliśmy, że stosunki te dadzą się naprawić „od wewnątrz". Lecz stare wygi partyjne otoczyły się drutem kolczastym w postaci rozdawanych posłusznym nuworyszom partyjnym posad i synekur, wobec czego wszelka sanacja od wewnątrz jest porywaniem się z motyką na słońce. Ktokolwiek próbował zająć się pracą taką wyklinany bywał przez „kapłanów" partyjnych i w końcu albo ulegał klice partyjnej, prowadząc dalej na manowce robotnika łódzkiego, albo też wyrzucany był za bramę partyjną, ogłaszany jako „bolszewik", „warchoł", „rozbijacz ruchu robotniczego" i Bóg wie jeszcze jak!

Najstarsi członkowie P. P. S., starzy katorżanie, którzy życie całe poświęcili walce o dobrobyt klasy robotniczej zgrzytają zębami, a nuworysze, którzy od roku lub nie wiele więcej wstąpili pod wpływem potrzeb osobistych do partji, rozsiadli się we wszystkich instytucjach robotniczych i rządzą się, jak szare gęsi pod naczelną komendą „ciotki partyjnej" p. Kłuszyńskiej. U tej to pani, przy herbatce, decyduje się o najważniejszych sprawach: rozdziela się posady, wyklina się nieposłużnych, tworzy się jaczejki...

Czem-że są te jaczejki? Tę sprawę wyjaśnić pragniemy.

Taktykę swoją, uprawianą od kilku lat władze partyjne wprowadziły ferment zarówno wśród członków partji, jak i na terenie związków zawodowych i innych instytucji robotniczych. W rzeczy samej partja w drobnej części nawet nie opanowuje ruchu robotniczego. Zaledwie 20% członków płaci składki, a ogół robotników jest do tego stopnia rozgoryczony,że słyszeć nie chce o żadnej partji, o żadnej organizacji. Nie będąc w stanie opanować ruchu robotniczego P. P. S. ima się innych środków. Mając wpływy w Sejmie, rządzie, instytucjach komunalnych, Kasach Chorych i t. p., p. Kłuszyńska et consortes wprowadza tam swoich ludzi. Dając im dobre posady pozyskuje tych ludzi, a oni, tworząc we wszystkich instytucjach jaczejki swoje, uważają, że ruch robotniczy już opanowali. Nie kierują, oczywiście, instytucjami temi, nie mogą podołać koniecznej, codziennej pracy twórczej, trudnej może, lecz pożytecznej; chodzi im tylko o utrzymanie wpływów, o pozory pracy, by tem łatwiej przy jakichkolwiek wyborach wprowadzić do zarządów jeszcze kilku ludzi swoich. W ten sposób utworzone zostało zamknięte koło wzajemnej adoracji, gdzie się rozdziela posadki i na tym polega obrona inseresów klasy robotniczej.

Fatalne skutki zarządzeń skarbowych, szerzące się z każdym dniem bezrobocie, nędza do tego stopnia przygnębiły robotników, skądinąd dzielniejszych i świadomych sytuacji, że opozycja w łonie P. P. S. jest tchórzliwą, nie podnosi głowy, w obawie, że utraci te okruchy, którymi się z pańskiego stołu partyjnego żywi.

Z opieki partyjnej korzystają więc tacy panowie, jak Weisberg, przewodniczący O. K. R., który strzelał do jednego z współpracowników „Głosu Polskiego“, a za wysługiwanie się partji został dzięki wpływom P. P. S. dyrektorem oddziału podatk. magistratu m. Łodzi, dalej dzięki „wysokiej“ protekcji otrzymuje z magistratu odprawę i do rączki dla siebie i żony 8000 złotych (!), z którymi wyjeżdża do Włoch „na wypoczynek“. Po przyjeździe otrzymuje nie gorszą synekurę, bo zostaje dyrektorem okr. kasy chorych z pensją powyżej 1000 złotych. P. Weisberg został, jak widzimy, dobrze wyposażony, może więc pozostać wiernym dla swoich dobroczyńców. Inny pupil z kliki p. Kłuszyńskiej, p. Dolecki, również otrzymał, jako redaktor organu P. P. S. „Łodzianin“ odprawę, a potem — posadkę dyrektora Kasy chorych w Zduńskiej Woli z niezłą pensyjką.

Gdy tylko powstaje nowa intytucja, już na nią rączki swe kładzie p. Kłuszyńska. Oto np. Fundusz Bezrobocia. Dostać się tam obecnie bez protekcji kreatur p. Kłuszyńskiej—to istotny cud. Pilnuje tego niejaki p. Urbach, który, zdaje się, rok temu został "z przekonania“ socjalistą, no i odrazu posadka. On to filtruje pracowników Funduszu Bezrobocia, on przeprowadza redukcję, a potem znowu przyjmuje posłusznych p. Kłuszyńskiej ludzi, albo z „kartką“ od któregoś z posłów. Listy zredukowanych lub przyjmowanych przesyła się do Warszawy, tu się zatwierdza, bo i minister Sokal jest w niemałym stopniu od P.P.S. zależny.

Takich nowonarodzonych socjalistów jest znacznie więcej, a więc: sekretarz O. K. R. Ajnenkel, dalej Purtal, Podkański, Wohnan, Boruń i in.— wszystko to „wojenni” pepesowcy. A działacze starzy, starzy rewolucjoniści, bezsilni w walce z kliką partyjną, mogą tylko zgrzytać zębami i skarżyć się na los robotnika, pozostającego pod takiem kierownictwem.

Niejeden z robotników wie, jak to fabrykanci lub właściciele domów łódzkich otrzymywali z „socjalistycznego“ Banku Ludowego dolary (np. p. Daumann, właściciel domu — 20.000 dolarów!), jak to niektórzy pepeesowcy wyjeżdżali z ramienia Banku Ludowego do Gdańska z dolarami na spekulację i niefortunnie tracili na spekulacji tej pieniądze robotnicze.

A robotnicze instytucje spółdzielcze, oświatowe, zawodowe i inne otrzymały od P.P.S. jaczejki, które, nie będąc w stanie instytucją pokierować, dezorganizowały ją, wywołując rozgoryczenie wśród mas.

Wieleby się dało jeszcze o tem powiedzieć. Ograniczamy się narazie do tych kilku faktów, by podkreślić system pracy P.P.S. w Łodzi i przestrzec klikę p. Kłuszyńskiej, że cierpliwość robotników łódzkich wyczerpie się wreszcie. Że ferment taki jest szkodliwy — zdajemy sobie z tego sprawę, lecz całą winę ponosi P.P.S. i jej praca systemem wprowadzania wszędzie jaczejek. Rozbijaczami są więc nie ci, którzy nowych dróg szukają, by robotników łódzkich zorganizować na tle ich interesów, a jaczejki partyjne, których ruch robotniczy nie wiele obchodzi, którym chodzi o polityczne cele menerów P. P. S. z p.p. posłami Malinowskimi i Jaworskimi na czele, specjalistami od organizowania jaczejek usuwania niewygodnych sobie ludzi.

A. P.

Krytyka powstawania norm prawnych.

I.

Jedną z najbardziej interesujących umysły ludzkie i ważnych dla życia zbiorowego kwestyj jest zagadnienie udziału społeczności ludzkiej w tworzeniu t. zw. norm społecznych t. j. tych zakazów i nakazów, które wtłaczają współżycie jednostek w pewne określone ramki. Aby określić ten udział, należy wyjaśnić sam proces powstawania tych norm.

Nowoczesne teorje naukowe (Petrażycki, Duguit) godzą się niemal całkowicie na ustalenie ich źródła w psychice ludzkiej. Współżycie ludzi wytworzyło drogą zupełnie naturalną konieczność ustalenia takich reguł postępowania, które przynajmiej w najogólniejszym zarysie kształtowałyby wszelkie działanie jednostki czy grupy jednostek w taki sposób, aby interes społeczny jaknajmniej lub też wcale nie ucierpiał. Przez tworzenie takich norm zadzierzguje się niejako węzeł

psychiczny pomiędzy jednostkami daną gromadę tworzącymi. Stwarza się więc cały szereg faktów psychicznych, które dzięki istnieniu t. zw. współzależności psychicznej upodabniają w znacznym stopniu procesy psychiczne poszczególnych członków gromady ludzkiej, zaś stopień tej jednolitości psychicznej jest warunkiem większej czy mniejszej zgodności ich działania. Norma społeczna stanowi tedy pojęcie ogólne, zawierające pewien imperatyw określonego działania lub równie określonego zaniechania jakiejś czynności („spełniaj twoje obowiązki,“ „czyń tak, jakgdybyś chciał, aby tobie czyniono“, „nie zabijaj“ etc). Ponieważ normy te organizują różne dziedziny czynów ludzkich, a nawet myśli, przeto dzielimy je na grupy, wyodrębniając dziedziny norm religijnych, etycznych, prawnych etc. Interesować nas tu będzie narazie sfera norm prawnych, odnoszących się do najbardziej podstawowych stosunków społecznych.

Ustaliwszy źródło, należy stwierdzić, w jaki sposób mogą z niego wypływać owe projekcje psychiczne. Jest rzeczą nieulegającą wątpliwości, że psychika masy ludzkiej, psychika zbiorowości nie jest zdolna sama przez się wytworzyć jakąś koncepcję ogólną, którąby wykraczała poza sferę tych pojęć i wyobrażeń, jakie w danym momencie składają się na treść owej psychiki. Jeżeli przyjmiemy, że sferę tę stanowi w pewnym momencie jakaś suma procesów psychicznych

$$(a + b + c + d + e + f)$$

to proste wydedukowanie z tych procesów przez psychikę masy jakiegoś nowego procesu, zawierającego element nieznany w poprzednim szeregu (g), wydaje się rzeczą niemożliwą. Odnosi się to szczególnie do wypadku działania na psychikę masy motywów, które wywołują procesy emocjonalne, prowadzące do aktów woli. Reakcja uczuciowa tłumu może się skonkretyzować w czynie dopiero po zainspirowaniu mu pewnej określonej decyzji przez jednostki.

Doświadczenia psycho-socjologji, czy psychologji tłumu wskazują na to, że psychika zbiorowa nie jest zdolna do realizowania samodzielnych procesów psychicznych np. (wyobrażeń twórczych). Słowem — psychika masy nie jest psychiką w takiem znaczeniu twórczą, w jakim może być twórczą psychika jednostki*).

Skoro atoli przyjęliśmy istnienie w świadomości zbiorowej tych pojęć ogólnych, które nazwaliśmy normami, to musimy również przyjąć, że: po 1) aczkolwiek psychika zbiorowa sama przez się nie jest zdolna do wydedukowania jakiejś nowej koncepcji, to jednak może wchłaniać wyobrażenia pewnych fenomenów i przetwarzać je w swoiste projekcje psychiczne (np. wchłaniając wyobrażenia niektórych przejawów sił elementarnych (wyładowanie elektryczności, wylew rzeki etc.) psychika zbiorowa przetwarza je w ogólny obraz siły, od której czuje się zależna). Tu też należy zaznaczyć, że proces przetwarzania tego obrazu psychicznego bierze początek przedewszystkiem w procesach psychicznych poszczególnych jednostek, od których przerzuca się stopniowo w sferę procesów psychicznych masy ludzkiej. Słowem, reakcja psychiczna jest istotna dla całej zbiorowości, natomiast impuls pozytywny czy też kierunek, w jakim tu reakcja ma się rozwijać, zależy od poszczególnych jednostek (nawet od jednej); po 2) istnieją pewne zjawiska czy fakty, biorące początek od działania jednostek ludzkich, o które świadomość zbiorowa niejako zaczepia swoją uwagę, rozpoczynając w tym momencie cały szereg procesów psychicznych, dających w rezultacie projekcję ogólną, stanowiącą albo jakąś normę, albo też motyw do zbiorowego działania.

*) Zbiorowość ludzka nie potrafi np. zbudować sylogizmu.

Fakty, o których mowa, nazywamy faktami normatywnymi. Stanowią one widomy motyw i początek tego działania psychicznego społeczności, skutkiem którego jest powstanie normy i opanowanie przez nią dużej sumy jednostek ludzkich na zasadzie wspomnianego prawa współzależności psychicznej. Można więc tu podkreślić obustronną naturalną zależność 2 czynników kształtujących życie zbiorowe, tworzących więź społeczną, budujących potęgę czynu zbiorowego, realizujących ideję rozwoju, a mianowicie: twórczej jednostki ludzkiej i masy społecznej.

Impulsy twórcze jednostki, ścierając się ze sobą, dają wspólną wypadkową, która staje się motywem, zapładniającym psychikę masy. Zbiorowość będzie tedy generalnym wykonawcą impulsów jednostkowych, na zasadzie autonomicznego ich wyboru[1]).

Wynikałoby z tego, że działalność wspomnianych 2 czynników, wyczerpuje cały proces powstawania norm prawnych, uwidoczniając ich obopólną zależność i obopólną autonomję: twórczą autonomję jednostki i utylitarystyczną autonomję masy[2]). W taki właśnie sposób odbywał się początkowo rozwój pojęć prawnych. Sytuacja jednak zmieniła się z chwilą, gdy na widownię dziejową wkroczyło ze swojemi daleko sięgającymi atrybucjami—państwo. Stało się to w tym okresie, gdy wytworzony dzięki różnym okolicznościom podział jednostek ludzkich na więcej lub mniej uprawnionych, mocniejszych i słabszych (gouvernants et gouvernés w teorji Leona Duguit), spowodował powstanie t. zw. władzy, opartej na całym szeregu środków egzekucyjnych, zapewniających ludziom piastującym tę władzę możliwie swobodne realizowanie swej woli. Państwo, jako twór organizacyjny ludzki, rzutowało się niejako poza obręb swobodnej gromady ludzkiej i odtąd zaczyna się rywalizacja tych 2 czynników w dziedzinie kształtowania stosunków życiowych. Stopniowe ogarnianie przez państwo coraz to innych funkcyj społecznych, wykonywanych dotąd autonomicznie przez gromadę ludzką, na podstawach wyłuszczonych powyżej, sprawiło, że i w tej najistotniejszej dla życia zbiorowego dziedzinie tworzenia norm prawnych, inicjatywa przeszła w ręce uposażonego we władzę stosowania przymusu czynnika państwowego.

Jerzy J-wicz.

[1]) Możnaby tu próbować ustalić kryterjum tego wyboru. widząc go przedewszystkiem w użyteczności danego impulsu, Zarzut co do rozciągłości tego pojęcia można odsunąć, gdyż chodzi tu o pojęcie użyteczności każdorazowej, stosownie do wymagań chwili. Pojęcie to posiada pewien stały walor pozytywny, a mianowicie; zadowolenie materjalne czy moralne. Względna jego zmienność może nie być brana pod uwagę.

[2]) Proces ten można zaobserwować nprz. przy ustalaniu przepisów obowiązujących dla członków jakiegoś zrzeszenia, przy ustalaniu statutu i t. d. Rola jednostki i rola całej grupy jest tu aż nadto widoczna.

SPORT.

I-sza Robotnicza Olimpjada w Frankfurcie.

(dokończenie).

Reasumujemy. Jakąż jest wymowa tych suchych liczb?

Z jednej strony wskazuje na wysoki poziom sportowy zawodów, — daleko pozostawiający za sobą wyniki nietylko robotniczego, ale i burżuazyjnego sportu w Polsce — a zbliżający się częstokroć do ekstraklasy światowej.

Z drugiej jednak strony po bliższem przyjrzeniu się wynikom dostrzegamy wybitną nierównomierność w podziale zwycięstw — przyczem w większości konkurencji zwycięstwa osiągane były bezapelacyjnie, bez poważnej konkurencji. Finlandczycy wykazują się największą wszechstronnością i jednako wysokim poziomem wyćwiczenia w lekkiej-atletyce, piłce nożnej, ciężkiej atletyce i gimnastyce. Tuż za nimi kroczą Niemcy, dominując w pływactwie, wioślarstwie, piłce nożnej oraz kobiecej lekkiej atletyce. Z pośród innych narodowości zaznaczają się Czesi w piłce nożnej i gimnastyce, Francuzi, Belgijczycy, Anglicy w kolarstwie oraz Austryjacy w ciężkiej-atletyce. Pozatem kilka pierwszych miejsc w różnych konkurencjach zdobyli Łotysze, których związek został ostatnio rozwiązany przez rząd za walkę zbrojną na ulicach Rygi z łotyskimi faszystami.

W tej nierównomierności i braku wszechstronności fizycznej, pomijając inne poważniejsze przyczyny (krótkie istnienie, warunki polityczne, niski poziom klasy robotniczej, brak środków)—niemałą jednak winę ponosi sama Międzynarodówka. Międzynarodówka, będąca skrzynką do listów, nie jest nikomu potrzebna. Zadaniem jej jest szeroka propaganda swych idei, inicjatywa budowy swych sekcji w tych krajach, w których jeszcze dotąd nie istnieją, interwencja organizacyjna i ideowa na terenie sekcji istniejących, wreszcie w granicach możliwości pomoc zarówno instrukcyjna, jak i rzeczowa. Międz. Lucernska zbyt ślepo trzyma się wzorów II Międzynarodówki, niemałą szkodę wyrządzając tem robotn. ruchowi sportowemu. Dowodem tej ślepoty niechaj będzie nieobecność na Olimpjadzie ludów Wschodu, obecnych nawet na Olimpjadzie paryskiej. A przecież istnieją tam i pracują rob. org. sport. w szczególności w Chinach, gdzie wspaniały rozwój ruchu robotniczego powołał do życia i tę ostatnią swoją formę. Czyżby znowu tak charakterystyczny dla II Międzynarodówki arystokratyzm białej rasy?

Uwagi ogólne.

A teraz rzućmy okiem za siebie i podsumujmy ogólne wyniki Olimpjady.

Wspaniałe jej sukcesy znalazły swój wyraz w całem dotychczasowem sprawozdaniu. Należy jeszcze streścić pozycje rubryki „winien"—pozycji tak poważnych, iż cieniem swym zdolnych nawet zaciemnić jarzące się słońce Olimpjady. Czegóż Olimpjada nie spełniła?

Nie wyjawiła nowych form robotniczego ruchu sportowego — niczem się pod tym względem nie odróżniając od Olimpjady paryskiej. Sport robotniczy winien zerwać ze staremi metodami burżuazyjnego wychowania fizycznego. Nie wystarczy odrzucić starą treść ideową, należy skończyć również i z jej formą— formą, która, jak i w innych dziedzinach życia społecznego i życia wogóle, więzi i krępuje nową twórczość, nowe idee. Niewątpiiwie zadanie to jest bardzo trudne — i nie należy czekać jego rozwiązania w istniejącym ustroju społecznym. Stwierdza się tu zasada materjalizmu dziejowego, iż forma przeżywa treść. Zasada ta jednak nie może zasłonić oczywistego faktu, iż zasobne naogół w środki i doświadczenie robotn. organizacje sportowe zachodniej i środkowej Europy nie wykazują najmniejszej inicjatywy w kierunku wypróbowania i rozwoju nowych form robotniczego wychowania fizycznego.

Za jaskrawy dowód tej bierności służyć może chociażby stosunek do t. zw. rekordmeństwa w zawodach sportowych. Notowanie indywidualnych rekordów jest z trzech względów szkodliwe: 1) źle oodziaływuje na chorobliwe ambicje zawodników, 2) czyni z nich alfę i omegę organizacyj, do których przynależą, wyodrębnia ich z pośród nich i wytwarza niewłaściwe wrażenie, iż nie oni dla organizacji, ale organizacja dla nich istnieje, 3) nadmierny i wyłączny zazwyczaj nacisk kładzie się na wymiar (w czasie i przestrzeni), a nie na styl danego ćwiczenia. System ów powoli jest wypierany nawet w burżuazyjnych organizacjach sportowych przez system punktacji zbiorowej, mocą którego sukces osiągnięty przez danego zawodnika, wyrażony w pewnej ilości punktów, zostaje sfinalizowany bezimiennie przez jego organizację — przytem największa ilość punktów decyduje o zwyciestwie danego klubu.

Na Olimjadzie frankfurckiej szło wszystko po staremu. Nihil novi — oto jej dewiza.

Znacznie groźniejszemi były jej zboczenia ideowe. Zaproszenie emisarjusza Hindenburga, pruskiego ministra zdrowia oraz burżuazyjnych władz municypalnych m. Frankfurtu na oficjalne otwarcie Olimpjady jak również udział w uroczystościach olimpijskich republikańsko-burżuazyjnych związków bojowych „Reichsbannern" — świadczy o wyraźnych tendencjach ugodowych kierowników Olimpjady.

Tej ustępliwości w kierunku prawicy towarzyszył ostry kurs w odniesieniu do lewicy klasowej. Niedopuszczenie Cz. N. Sp. a w szczególności Ros. Zw. Spor. poważnie obniżyło poziom sportowy i ideowy Olimpjady. Jedynie sportowcy rosyjscy stawić mogli czoło bezkonkurencyjnym na Olimpjadzie Finlandczykom i Niemcom, im też przypadłby zaszczyt demon strowania nowych zdobyczy formalnych rocotniczego ruchu sportowego.

Olimpjada, na której nie było reprezentantów Zw. Socjalist. Rep. Rad., krajów skandynawskich, Ameryki i całego Wschodu — jest daleką od międzynarodowości. Olimpjada frankfurcka zgrupowała tylko część robotników zachodniej i środkowej Europy. Olimpjada frankfurcka była Małą Olimpjadą. Więc walczmy o Wielką Olimpjadę, która skupi w bratniej współpracy uciśnionych całego świata, bez względu na rasę, narodowość i stanowisko socjalistyczne.

Tef.

Redaktor i wydawca: TADEUSZ KRUK-SZTREELCKI.

Druk. p. f. „LECH", Sp. z o. o.. Koszykowa 33, Tel. 403-66.